GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

11. CZERWCA 1918.

NR. 126. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach [illegible] dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rusini o podziale Galicyi.

Lwów. (Telefonem). Dzienniki ruskie w ostatnich dniach piszą z coraz widoczniejszą butą o sprawie podziału Galicyi, podnosząc, że sprawa podziału już dawno została umówioną z Ukrainą. „Diło" pisze: Sprawa, o której tyle mowy (podział Galicyi), jest już dla nas zadecydowaną. Wykonanie tej decyzyi leży w rękach trzecich, ale w żadnym razie nie w rękach rządu polskiego, a już najmniej w rękach Polaków z Galicyi. Poza tem naród ukraiński w „najbliższu piatnyci" będzie miał polityczne położenie w kraju. W sprawie podziału Galicyi, osobliwie zaś w sprawie tego, czy ona ma być oddzielona czy nie, wszelkie rokowania są bezpodstawne; one już dawno zakończyły się umową, umową, która obowiązuje po dzień dzisiejszy.

Relacye wiedeńskie o obradach krakowskich.

Wczorajsza „N. Fr. Presse" przynosi z Krakowa obszerną depeszę o przebiegu narad Komisyi parlamentarnej Koła Polskiego w Krakowie. Z relacyi wiedeńskiego dziennika wyjmujemy następujący ustęp:

„W związku z omawianiem stanowiska Polski wobec mocarstw centralnych, obszernie dyskutowano również sprawę rozwiązania austro-polskiego. Stanowisko rządu poddano bardzo ostrej krytyce. Czynili to szczególnie zastępcy stronnictwa ludowego, do których jednak przyłączyli się również poszczególni mowcy innych stronnictw.

Rządowi czyniono zarzut, że zawarł układ brzeski, nie uważał jednak za stosowne spełnić ani jednego postulatu Koła polskiego. (Kilka zdań skonfiskowanych). Równocześnie jednak ze wspomnianym radykalnym kierunkiem przeciw gabinetowi dra Seidlera, okazała się w toku dyskusyi skłonność do pojednania się z gabinetem, programowana szczególnie przez gości warszawskich, którzy powoływali się przy tem na obecne stosunki polityczne.

W toku dyskusyi postawiono dwa wnioski: pierwszy pos. Witosa, imieniem stronnictwa ludowego, proponujący zerwanie stosunków z rządem, drugi zaś pos. Stapińskiego, domagający się zajęcia stanowiska wyczekującego".

Tyle relacye pisma wiedeńskiego o przebiegu niedzielnych obrad Komisyi parlamentarnej, obrad ściśle poufnych, poufnych szczególnie wobec prasy polskiej. Podajemy je na wyłączną odpowiedzialność tegoż pisma. Ciekawi jednak jesteśmy, kto z członków komisyi parlamentarnej Koła polskiego jest współpracownikiem „N. Fr. Presse"?

Konferencye wiedeńskie w sprawach Królestwa.

Donoszą nam z Wiednia pod datą 8 bm.: W Wiedniu bawi gen. gubernator lubelski Liposzczak wraz z referentami i kierownikami różnych działów ekonomicznych gubernium.

W łączności z tem przebywa tutaj vice-minister skarbu Antoni Wieniawski, w kwestyi waluty Królestwa Polskiego, zaś jako przedstawiciele „Komitetu Ratunkowego" i „Związku ziemian" delegaci panowie Michał Karski, Michał hr. Komorowski i Bogusław Kleszczyński. Odbywające się konferencye dotyczą ustanowienia cen na zboże w roku 1918, zaprowiantowania miast w żywność, a także zaopatrzenia ludności Król. Polskiego w buty i odzież.

Zwołanie Rady stanu.

Jak donosi nasz korespondent warszawski, Rada stanu zwołaną zostanie na dzień 22 czerwca br.

Rokowania w sprawie południ. Słowiańszczyzny.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu: Rokowania w sprawie rozwiązania kwestyi południowo-słowiańskiej toczą się bez przerwy dalej. Na ostatniej Radzie koronnej przedstawił dr. Weckerle linie wytyczne, jakiemi kieruje się rząd węgierski przy rozwiązaniu i ocenie tego zagadnienia. Dziś przybywają do Budapesztu ban chorwacki i szereg posłów chorwackich, by odbyć naradę z drem Weckerlem i ministrem Chorwacyi, i wyłuszczyć stanowisko Chorwacyi. Jak słychać, koła chorwackie żądają wcielenia Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi do Chorwacyi. Wszystkie czynniki, mające głos przy rozwiązywaniu polskiego i połud. chorwackiego zagadnienia, kładą nacisk na to, by rozstrzygnięcie padło jak najprędzej.

Po uchwałach wersalskich.

Wiedeń. Korespondent paryski „Baseler Nachrichten" donosi: O ile uchwała konferencyi wersalskiej w sprawie Polski brzmi bardzo wyraźnie, o tyle w sprawie czesko-słowackiej i południowych Słowian nie przyjmuje koalicya żadnych określonych zobowiązań. Konferencya chciała tu uniknąć na wszelki sposób wiązania się z trudnym do urzeczywistnienia problemem. Nie chciała sobie poprostu wiązać rąk absolutnem i już przez to samo nieostrożnem rozstrzyganiem spraw narodowych. „Debats" piszą: Państwa trójporozumienia przychylając się do oświadczeń amerykańskich zgodziły się na postanowienia zapadłe w Rzymie. Życzymy im pomyślności, ale pozostaje przecież niezrozumiałem, czemu w tym wypadku powołują się na St. Zjednoczone i czemu wyrażają sympatye tylko dwom pobitym narodom. Forma jaką znaleziono w Rzymie, nie odpowiada w tej samej mierze oczekiwaniom Czecho-Słowaków i południowych Słowian, w porównaniu z tem, jak rozwiązano sprawę polską.

KONFINOWANY ARCYBISKUP.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż pos. Krafft żądał imieniem Niemców tyrolskich, aby na arcybiskupstwo w Trydencie, którego arcybiskup jest zresztą obecnie przez władze konfinowany, nie powoływano Włocha.

PODZIAŁ CZECH NA OKRĘGI.

Praga. Pisma czeskie donoszą, iż namiestnictwo praskie rozpoczęło już prace wstępne nad podziałem Czech na okręgi i że podział ma być przeprowadzony z jak największym pośpiechem.

LEGION CZESKO-SŁOWACKI W BOLONII

Wiedeń. Donoszą z Berlina: Legion czesko-słowacki został zaproszony do Bolonii. Przy wejściu Legionu do miasta towarzyszyły mu muzyki wojskowe, poczem na placu Wiktora Emanuela odbyło się uroczyste powitanie. Podczas uroczystości odśpiewano czeski hymn narodowy.

Nowe uderzenie niemieckie.

Genewa. Pisma szwajcarskie donoszą, iż wczorajszy atak niemiecki znowu zaskoczył Francuzów. Zaprzestanie ofenzywy między Oisą a Marną znajduje wytłumaczenie w przerzuceniu i koncentracyi wojsk niemieckich na innym odcinku. „Corriere della Sera" przynosi następujące doniesienie z Paryża: Gdzie i kiedy nastąpi równowaga sił w tem wielkiem zmaganiu, które według zamiaru nieprzyjaciela ma doprowadzić do drugiej bitwy nad Marną, może wiedzieć jedynie naczelna komenda wojsk sprzymierzonych. Rezerwy niemieckie są wszędzie w pochodzie i płyną masami. Wszystkie linie dostępowe Niemców są przepełnione pociągami i automobilami, zwożącymi wojska. Dalekie obszary zalega pył. W tym wyścigu rezerw, leży pełne troski zagadnienie przyszłości.

Co donoszą Francuzi.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 9 czerwca brzmi: O północy rozpoczęli Niemcy wstępne ostrzeliwanie działowe, począwszy na północ od Montdidier aż na zachód od Oisy. Artylerya francuska wzmocniła bezzwłocznie swoje działanie. O g. 4 min. 30 podjęli Niemcy atak na stanowiska francuskie między Montdidier i Nouvon(?) Wojska francuskie podjęły z brawurą akcyę obronną. Walka jeszcze trwa.

Między Oisą i Aisną podjęły rano wojska francuskie przedsięwzięcia na niektórych odcinkach. Na wschód od Hautebraye zyskały na terenie i wzięły blizko 60 jeńców. Na południe od rzeki Quercq poprawili Francuzi swoje stanowiska. Na wschód od Checy odrzucono w kontrataku Niemców, którym wczoraj w nocy o g. 11-ej udało się wedrzeć w linie francuskie. W tym samym czasie zdobyli Francuzi las Cloup, a nad ranem folwark bezpośrednio na południe od Bucieres. Wzięliśmy 200 jeńców w tem 5 oficerów. Na zachód od Reims wśród żywej walki działowej atakowali Niemcy w okolicy Pregny i ponieśli ciężkie straty, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu. Z innych frontów nie ma nic do doniesienia.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 10 bm. wieczorem: Nowa ofenzywa, którą dziś rano rozpoczęła armia niemiecka, rozwinęła się z gwałtownością i toczy się na froncie 35 kilometrów między Montdidier i Oise. Nieprzyjaciel podwoił znacznemi siłami swe wysiłki, aby nasze linie zepchnąć. Nasze wojska wszędzie wytrzymały uderzenie i musiały toczyć na całej linii bojowej uporczywe walki, które nieprzyjacielskie uderzenie poważnie wstrzymują albo osłabiają. Na lewem skrzydle nie powiodło się Niemcom przedrzeć się przez pas naszych osłon. Na linii Rubersccurt—Fretoi, do której dotarli, zostali silnie zatrzymani przez nasze wojska. W centrum uderzenie nieprzyjacielskie dało się odczuć. Po różnych atakach, morderczych dla wojsk niemieckich, udało się im stanąć we wsiach Ressons sur Matz i Moreuil, gdzie nasze wojska obronę linii pierwszej prowadziły krok za krokiem. Na prawem skrzydle napotkał nieprzyjaciel na niemniej wytrwały opór. Pomimo jego ponawianych wysiłków utrzymaliśmy się na froncie Belval—Connectacourt Ville.

PETERSBURG DOMAGA SIĘ CARA?

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." przynosi z Petersburga wiadomość, iż onegdaj odbyły się w dawnej stolicy Rosyi wielkie manifestacye na rzecz cara. Tysiące wygłodzonych utworzyło pochód, w którym niesiono tablice z napisami: „Oszukano nas! Niech żyje car! Oddajcie nam cara!" Pochód chciał poprzez Newski Prospekt przedostać się pod Instytut Smolny, jednak po drodze został rozprószony karabinami maszynowymi.

NIEZAWIŚLI SOCYALIŚCI NIEMIECCY.

Berlin. „Taegliche Rundschau" donosi, że frankfurcka grupa miejscowa niezawisłych socyalistów niemieckich powzięła uchwałę wykluczającą z partyi dwóch swoich członków, którzy podpisali pożyczkę wojenną. „Taegliche Rundschau" dodaje, że pewna część członków partyi oświadczyła solidarność z wykluczonymi i zgłosiła swoje wystąpienie.

Po zwycięstwie polskiem.

Przy rozważaniu klęski, jaką poniósł hakatyzm przez wybór kandydata polskiego w gliwickiem na Śląsku górnym trzeba zważyć na stosunek liczebny głosów oddanych obecnie, do takichże cyfr w r. 1912, kiedy okręg ten został Polakom odebrany. Wówczas głosowało 28.992 wyborców, dzisiaj tylko 22.606, czyli ubyło 22 procent. Odliczając tę cyfrę można było spodziewać się, że głosów polskich będzie tylko 8.200; tymczasem było ich przeszło 14,000. Daje to miarę zwycięstwa polskiego, które było zwycięstwem naturalnem i słusznem, acz jeszcze niekompletnem, gdyż okręg ten powinien mieć około 75 procent głosów polskich. Liczba, jakiej jeszcze brakowało, spada na karb niesumiennej agitacyi, jaką przedsiębrał obóz niemiecki, oraz teroru, jaki wywierano przed głosowaniem i podczas niego.

Niemniej wynik został powitany przez prasę wielkopolską z zapałem. „Dziennik Poznański" pisze:

> Wczorajszy wybór posła Korfantego sam w sobie bardzo doniosły, otwiera i dalsze horyzonty. Wszelkie bowiem prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że i inne okręgi wyborcze na Górnym Śląsku, zamieszkane przeważnie przez ludność polską, a reprezentowane obecnie przez posłów niemieckich, wyemancypują się w najbliższych wyborach z pod opieki centrowej. Wyborcom naszym w okręgu lubiniecko - gliwickim należy się gorące uznanie, że mimo nacisku wywieranego na nich ze stron rozmaitych, spełnili solidarnie najważniejszy swój obowiązek obywatelski i w trudnych bardzo warunkach odnieśli tak świetne zwycięstwo.

„Postęp" omawia porażkę hakatyzmu w następujących słowach:

> W dniu, w którym cała prasa polska z okazyi rocznicy Dąbrowskiego rozpisywała się o [illegible] nieśmiertelności idei polskiej, stwierdziła dzielnica Polski najbardziej zagrożona, nie tak dawno jeszcze uważana za straconą, że żyje tam duch narodowy nieskażony, że i Stara Polska jeszcze nie zginęła. Przeciwnie polskości swej złożył Górny śląsk w dniu rocznicy Dąbrowskiego niezbity dowód, udowodnił ministrom pruskim, że jednak ci „wasserpolacy" — jak przezywają urzędowo lud nasz górnośląski — to tacy sami Polacy, jak Wielkopolanie.
>
> Odpowiedź ta, udzielona rządowi w chwili, kiedy w szkołach na Górnym Śląsku nie chce zaprowadzić nauki religii w języku polskim dlatego, że rzekomo Górnoślązacy to nie Polacy, — odpowiedź, dana centrowcom za prowokacyjne wprost wysunięcie jako przedstawiciela ludu polskiego kandydata, nie umiejącego po polsku, oraz za nadużywanie kościoła i ambony do celów agitacyjnych i zwalczanie polskości, — jest nauczką zasłużoną dla urzędowych i nieurzędowych gnębicieli narodu polskiego, jest policzkiem wyraźnym dla „Deutscher Tagu" w Bydgoszczy. Zakazano nam obchodzić uroczyście dzień Dąbrowskiego, — Górny Śląsk uczcił pamięć wielkiego tego Polaka świetnem zwycięstwem swem tak wspaniale, że zastąpił nas wszystkich zaiste godnie.

„Gazeta Poznańska" charakteryzuje pokrótce przyczyny, które złożyły się na zwycięstwo kandydata polskiego. Oto jej rozumowanie:

> Przyczyniła się do tego bez wątpienia wojna, wraz z całą tą polityką, jaką stosowano podczas niej wobec nas. Przyrzekanie „nowej oryentacyi", a następnie odmówienie nam tych praw, które są najnaturalniejszemi nawet dla każdego Niemca, jeżeli chodzi o Niemców w Królestwie Polskiem, na Węgrzech, w Rosyi, w Ameryce, na całym świecie, — to musiało rozbudzić poczucie narodowe w każdym, najmniej dotąd uświadomionym. Nic bowiem nie rozbudza w narodzie polskim najgorętszej miłości do sprawy ojczystej tak, jak poczucie krzywdy!

Przypuszczać można, że do zwycięstwa polskiego na Górnym Śląsku przyczyniło się

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

41

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— O, Boże! Co to będzie? To okropność, nas przesłuchiwać? Cóżeśmy zrobiły?

— Mamo, to przecież pozór, ażeby nas zobaczyć. Jestem pewna, że robi to dla przypodobania się kniaziowi.

— Masz słuszność, Kasiu. Cóż robić, dam mu odczepnego.

— Nie wiem tatku, czy kniaź pozwoli na łapówkę, może się uprzeć.

— No, w ostateczności jutro przyjdziecie na śniadanie, przecież was nie zje.

— Co jutro! — zdziwiła się żona, — czy zaprosiłeś ich na noc?

— A tak, zaprosiłem, nawet bardzo serdecznie, — zaśmiał się z gorzką ironią. — Musiałem ich przyjąć, bo jesteśmy niewolnikami tych psubratów.

— Ignasiu, jak ty się wyrażasz? — powiedziała z wymówką, — i co ty poczniesz z nimi? Jak ich zabawisz?

— Będę spał, a oni będą grali w karty.

— Z kim?

— Malski i ksiądz, dwie pewne ofiary.

— To może ich przestrzeżesz?

— Poco, są przecież pełnoletni.

Wszedł lokaj pytając się, czy obiad podawać?

— Dobrze... proś tych panów z ogrodu... bądźcie spokojne, moje panie, nic wam nie będzie, dam łapówkę i koniec.

Nie zważając na minę i humor gospodarza, wcale dobrze bawili się panowie przy stole, nie szczędząc sobie wódki i wina.

Zbyt liczne kieliszki podziałały na kniazia rozczulająco i ze łzami w oczach mówił do gospodarza:

— Miłościwy panie, zróbcie mi tę łaskę i zaszczyt, przyjmcie mnie za waszego syna i niewolnika. Będziecie mieli we mnie wiernego psa i sługę. Będę was czcił, bronił, szanował, i żaden urzędnik nie śmie was tknąć. Widzę przecież, że Iwan Piotrowicz, — wskazał ręką na naczelnika, — rządzi tu i panoszy się, jak wściekły wilk w owczarni, ale zostanę ja waszym synem, wyrzucę go wraz z jego psim urzędem do czorta...

— Nu, Aleksandrze Siergiejewiczu, tak to już przesada i kłamstwo, my zawsze będziemy towarzyszami i przyjaciółmi.

— Iwanie Piotrowiczu, jakiem prawem mieszacie się do rozmowy panów, wasza rzecz milczeć i słuchać, — stał z kieliszkiem w ręku przez chwilę, wreszcie zaklął dosadnie i z pasyą zwrócił się znowu do naczelnika: — przez ciebie, sukinsynie, zapomniałem, co chciałem powiedzieć, a mówiłem tak pięknie.

Naczelnik, jako dobry towarzysz przy kieliszku nie opuścił w potrzebie przyjaciela i rzekł:

— Toż idzie o dziewczynę.

— Prawda! ucieszył się kniaź, — tak mówię wam, miłościwy panie, że kocham ją nad życie, honor, sławę; że dla niej pragnę żyć, jej służyć, dla niej oddać ostatnią kroplę krwi. Prócz niej nic mi nie będzie drogiego i miłego, a każe zginąć, w jej oczach palnę sobie w łeb.

Malski słuchał tych oświadczyn ze złośliwym, tryumfującym uśmiechem, bo wiedział, że Darzynowski nie wyda córki za oficera. Naczelnik jednak był wzruszony tą wielką miłością kniazia i rzekł do milczącego gospodarza, który z widocznym niesmakiem słuchał słów półpijanego adjutanta.

— Nu, panie Darzynowski, przywiózł ja wam szczęście w dom. Zważcie tylko dobrze. to przecież kniaź, oficer, adjutant brygady, prawdziwy bohater w naszej armii, a po wojnie generał, i on chce się żenić z waszą córką. W dodatku bogaty człowiek.

— Ot, byłby ja zapomniał, — zaśmiał się kniaź, — toż pokażę wam pozwolenie mego ojca, kniazia Siergieja Aleksandrowicza, że mogę się żenić z waszą córką, a mój ojciec z udzielnych kniaziów, włada nad ziemią, która liczy się nie na dziesięciny, ale na wiorsty. Posiada w górach nieprzeliczone stada owiec, ma dwór malowany, i przyjmie moją żonę za swoją córkę. Na zaręczyny, bo wiem, że mi nie odmówicie, przywiozłem pierścionek, cudo nie pierścień, chcecie, to wam pokażę.

Malski, słuchając o pozwoleniu, o bogactwach i o pierścionku, silnie się zaniepokoił i z nerwową obawą patrzał to na kniazia, to na Darzynowskiego, gdyż sądząc według siebie czuł, że nie oparłby się takiej pokusie, gdyby był ojcem Kasi.

Podpity naczelnik, zniecierpliwiony milczeniem ojca panny, zawołał surowo:

— Jakież to u was zwyczaje, panie Darzynowski, szczęście lezie wam do ręki, samo się prosi, a wy siedzicie, jak sowa w dzień. Wiem ja, że boicie się tego śledztwa, ale czort z całem śledztwem, gdy taka uroczystość i wesele w domu.

— Miłościwy panie, zmiłujcie się nademną, nieszczęsnym, powiedzcie dobre słowo, — prosił kniaź.

Darzynowski udał, że nie słyszy i nie widzi kniazia i rzekł uprzejmie:

— Moi panowie, jeszcze po kieliszku koniaku, wypiję z wami i pójdziemy spać, a wieczorem nowa zabawa.

— Ot, z was gościnny gospodarz, — uśmiechnął się zadowolony naczelnik, — wiecie, czego gościom potrzeba, po kieliszku poduszka. Hej, u was, panie Darzynowski, żyć nie umierać.

— Ja wam posłuszny, jak syn, idę spać — mówił kniaź z rozczuleniem.

— I ja także, — dodał Malski, ażeby coś powiedzieć i zaznaczyć swą obecność.

— Co to, to nie! — zaprotestował surowo naczelnik, — wam trzeba, panie Malski jechać do domu, a na wieczór wrócicie na karty z mojemi dwustu rublami.

— Dobrze, panie naczelniku, ja z władzą zawsze w zgodzie, — skłonił się z usłużnym uśmiechem.

Zbudzili się późnym wieczorem, gdy lampy się świeciły i zasiedli do kolacyi chmurni, niezadowoleni, usposobieni krytycznie, jak zwykle po przepiciu.

— Panie Malski, — spytał naczelnik, — a pieniądze są?

— Przywiozłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

również sporo głosów niemieckich. Jest to zrozumiałem, jeżeli się zważy, iż także wśród współobywateli naszych niemieckich w wysokiej mierze wzrosło poczucie wolności osobistej, tej wolności, której wyrazem jest równość wyborcza, a tylko Niemcom sympatyczniejszym być musiał nasz kandydat polski, który jako poseł do Sejmu pruskiego tak jasno i dzielnie stawał w obronie prawa wyborczego, — w przeciwstawieniu do chwiejnego i niezdecydowanego stanowiska partyi centrowej.

Zawód, jaki spotkał obóz niemiecki przedstawia „Kur. Pozn." w wywodzie następującym:

„Wynik dnia wczorajszego stanowi „mane tekel fares" dla centrowców. Całe ich panowanie dotychczasowe na Górnym Śląsku wznosi się na głosach wyborców polskich: lud polski był dla nich owym pognojem lekceważonym, na którym wzrośli i krzewili się. Wzbieranie uświadomienia narodowego i emancypacya Górnoślązaków z pod ich wpływów położy kres ich chwale i potędze tamtejszej. Hakatyzm jako taki, wogóle poniósł równocześnie klęskę dotkliwą. Tyle przecież nawysilano się, aby polskość zgnieść, unicestwić, ona tymczasem nie tylko żyje, ale potężnieje i rozwija się. I tym czcicielom grubego i poziomego materyalizmu, wydaje się, że środkami fizycznemi, jak zarządzenia wyjątkowe, popartemi siłą brutalną i funduszami pieniężnemi, idącemi w setki milionów, uda się ducha zabić. A tymczasem idea polska niezniszczalna, wiecznie odradzająca się, jak feniks z popiołów, głosi światu dobrą nowinę, wiarę, że z walki z siłą i materyą duch wyjdzie zawsze zwycięzko. Stwierdzenie tej prawdy wiecznej w chwili obecnej właśnie, w chwili przełomu światowego, ma znaczenie ogromnie doniosłe, donioślejsze z pewnością, niż zdolniśmy sobie uświadomić to w pełnej mierze. Instynktem samym odczuto tę wagę, stąd cały moralnie zdrowy ogół naszej dzielnicy poparł dotąd, bez namysłu a odruchowo te wybory, stwierdzając i czynem tę solidarność innych dzielnic z Górnym Śląskiem, dokumentującym tak niezbicie i niezaprzeczalnie swą polskość.

— Wreszcie „Wielkopolanin" stwierdza między innemi:

„Wysokim stopniu skompromitowali się centrowcy śląscy, bo wysunęli na kandydata człowieka, który nie umie po polsku i ludowi polskiemu takiego kandydata polecali, wywierając jednocześnie nacisk na oberżystów i właścicieli sal, żeby odmawiali swych lokali na polskie wiece. Skompromitowali się rozmaici politykujący i germanizujący księża centrowi, bo wnosili agitacyę polityczną do kościołów. Klęskę sromotną ponieśli hakatyści, bo ofiarowali się skwapliwie z pomocą kandydatowi centrowemu — nie z życzliwości dla centrowców, ale z nienawiści do Polaków.

Liczono się z góry z klęską p. Korfantego. Tymczasem lud polski poszedł ławą na wybory i obalił wszystkie te obrachunki i przewidywania. Nietylko je obalił, ale odniósł tak świetne zwycięstwo, że przeciwnicy jego odczuć muszą wprost przygniatającą klęskę. Nie hakatyści, nie centrowcy stanowią o klęskach lub zwycięstwach na ziemiach polskich, ale decyduje o tem lud polski, byleby tylko — jakeśmy już podnieśli — dopilnował swych obowiązków narodowych i obywatelskich. Obowiązków tych — mimo nacisku, rozmaitych pokus i niezawsze uczciwie stosowanych środków — dopilnowali wyborcy polscy w Gliwicko-Lublinieckiem i dla tego niech będzie cześć ludowi polskiemu w Gliwicko-Lublinieckiem.

Głosy prasy niemieckiej streścimy później. Przebija z nich zaprawny nienawiścią gniew, że polskość na Śląsku Górnym przejawiła swą moc tak żywiołowo, a zarazem jak gdyby zdumienie, że wszystkie środki ucisku i nacisku na wyborców polskich nie przydały się na nic.

VIII. austr. pożyczka wojenna.

Dnia 28 maja rozpoczęły się subskrybcye na ósmą austryacką pożyczkę wojenną. Potrwają one przez cały czerwiec, termin ostatni jest 1 lipca. Jak poprzednio, tak i tym razem subskrybenci mają do wyboru dwa typy pożyczki: 10-letnią wolną od podatku 5 i pół procentową umarzalną pożyczkę państwową w odcinkach po 50, 100, 200, 1000, 2000, 10.000 i 20.000 koron i również wolne od podatku 5 i pół procentowe bony skarbowe, wypowiedzialne od 1 września 1923 roku naprzód, w odcinkach po 1000, 5000, 10.000 i 50.000 koron. Pierwszy typ jest papierem, służącym dla składania oszczędności na termin dłuższy, drugi typ jest korzystniejszy dla tych, którzy chcieli swój kapitał w najbliższych latach użyć gdzieindziej.

Obydwa typy pożyczkowe dają subskrybentom znaczne korzyści. Gdy się zważy, że wkładki na książeczki oszczędnościowe i wkładki w bankach przynoszą dziś tylko 3 i pół procent, a pieniądze umieszczone na rachunku bieżącym w bankach tylko 3 procent, o ileż korzystniejszą jest pożyczka, przynosząca 5 i pół procent a wraz z zyskiem na kursie w razie zwrotu lub wylosowania nawet 6 i pół do 7 i jedna trzecia procent. Kto tedy ma wkładki w kasach oszczędności lub w innych instytucyach kredytowych może je obrócić na pożyczkę. Miesięczne wykazy wkładek w instytucyach pieniężnych świadczą, że liczba ich sięga w miliardy. Przed wojną stan wkładek w austryackich kasach oszczędności wynosił 6 miliardów, podczas wojny wzrósł jeszcze bardziej wskutek pomyślnego toku interesów. Dotychczasowe pożyczki nie zdołały wyczerpać tej masy płynnego pieniądza, która tak bardzo wpływa na drożyznę i psuje walutę. Subskrybujący pożyczkę przyczynią się do zmniejszenia obiegu banknotów, co jest gwarancyą nieodzowną dla pomyślnego rozwoju gospodarki państwowej i społecznej, a rozwój taki leży w interesie wszystkich, zarówno producentów, jak konsumentów, jak i handlarzy.

Nie ulega też wątpliwości, że ósma pożyczka wojenna wypadnie tak dobrze, jak ostatnia. Minister skarbu już kilkakrotnie, a niedawno ponownie oświadczył uroczyście, że właściciele pożyczek wojennych przy nadchodzących zarządzeniach podatkowych nigdy nie wyjdą gorzej, raczej lepiej, niż właściciele innych przedmiotów majątkowych. Wszakże zarządzenia te podatkowe odbywają się dziś głównie w celu pokrycia oprocentowania pożyczek wojennych.

Jeszcze większe dochody z pożyczki można mieć, jeżeli się subskrybuje na większe kwoty, niż się faktycznie wpłaca. Dzieje się to dzięki ulgom procentowym, dawanym w tym celu, przez Bank austro-węgierski i przez uprzywilejowane przezeń banki prywatne. W ten sposób można swój dochód powiększyć na 9 do 11 i pół procent. Cena bonów skarbowych przy subskrypcyi wynosi za 1000 koron nominalnych, po odciągnieciu bonifikacyi, tylko 941 koron. Aby kupić taki bon wystarczy mieć 191 koron. gotówki, gdyż z banku otrzymuje się na resztę ceny pożyczkę do wysokości 75 procent, to jest w tym wypadku 750 koron. Oczywiście tych pieniędzy nie otrzymuje się do ręki, lecz idą one na pokrycie owej obligacyi pożyczkowej. Bank daje tę pożyczkę na 5 procent, to znaczy, że ściąga sobie 37 koron 50 hal., ale kupiony papier przynosi subskrybentowi 5 i pół procent od pełnej wartości 1000 koron, to znaczy 55 koron, tak, że na jego dobro pozostaje jeszcze 17 koron 50 hal, to jest 9.16 proc. od kwoty rzeczywiście włożonej.

Jeszcze korzystniej przedstawia się oprocentowanie przy zakupywaniu pożyczki państwowej za pomocą podobnej operacyi bankowej. Te obligacye można otrzymać już nawet w odcinkach po 1000 koron. Aby subskrybować 100 koron trzeba po odciągnięciu bonifikacyi wpłacić 90 koron 16 hal. Ponieważ bank może na to pożyczyć 75 koron, wystarczy z własnych funduszów wyłożyć tylko 15 koron 16 hal. Bankowi należy się jako procent 3 korony 75 hal., ale subskrybent od kupionej obligacyi bierze sam więcej, bo 5 kor. 50 hal., tak, że od faktycznie wyłożonej sumy 15 kor. 16 hal., ma procentu 1 kor. 75 hal., to znaczy 11.54 procent. Trzeba jeszcze dodać, że banki przyznają ten niższy procent. Dlatego nie trzeba się wahać z subskrybowaniem kwot większych od gotówki, którą się na razie rozporządza. Do 6 lat niema się strat tylko zyski, a do tego czasu można kupić swój papier w całości. Tak więc ósma austryacka pożyczka wojenna jest walorem pierwszej klasy, o stałem oprocentowaniu.

Niemcy a aprowizacya Galicyi.

„Kuryer lwowski" donosi z Wiednia:

Na konferencyi u ministra prezydenta dr. Seidlera, w której brali także udział delegaci miast galicyjskich, imieniem rządu składał obszerne sprawozdanie dr. Loewenfeld-Russ. Okazuje się z niego, że wszystkie dotychczasowe przyrzeczenia na rzecz miast galicyjskich musiał rząd cofnąć wobec nacisku ze strony Niemiec. Austrya zmuszona była zawrzeć 18 maja t. zw. układ berliński. Dr. Loewenfeld-Russ uchylił tylko mały rąbek zasłony jaka kryje postanowienia tego układu. Według niego Niemcy objęły na siebie aprowizacyę Austryi w czasie od 15 maja do 15 lipca br., a Austrya ustąpiła im swe korzyści gospodarcze na Ukrainie. Z kontyngentu który Austrya otrzyma od Niemiec, przypaść może na miasta galicyjskie około 6 wagonów dziennie. Dr. Loewenfeld-Russ nie może dać jednak żadnej gwarancyi czy miasta tę ilość otrzymają. Dr. Lowenfed-Russ twierdził, że do Lwowa i innych miast Urząd żywnościowy posłał w maju br. znaczną ilość wagonów zboża. Okazało się, że zboża tego miasta wcale nie otrzymały. Rząd postanowił zarządzić śledztwo.

KRONIKA.

Z miasta.

MOGIŁA KOŚCIUSZKI. Komitet opiekujący się mogiłą, kooptował do swego grona Dra Bąkowskiego, Dra Muczkowskiego, Dra Mileskiego i inż. Kłeczka. Z powodu śmierci prezesa ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego, oraz wiceprezesa ś. p. Dra Leo, dokonano wyboru Dra Franciszka Paszkowskiego prezesem, a p. Jana Kantego Federowicza, prezydenta miasta i Dra Stefana Skrzyńskiego, marszałka powiatu wiceprezesami.

Komitet stara się obecnie, ażeby mogiłę Kościuszki, u szczytu której urządzono w r. 1914 wojskowe stanowisko obserwacyjne, wojskowość przywróciła do pierwotnego stanu, następnie zaś, aby zezwoliła na swobodny dostęp zwiedzającym.

NARESZCZIE CIEPŁO. Od połowy maja mieliśmy z małemi przerwami zimno wprost jesienne. Od czasu do czasu padał zresztą dość skąpo deszcz, tak bardzo pożądany przez rolników. Po wielu tygodniach tej zimnej wiosny, od wczoraj dopiero aura zmieniła się na lepszą. Wczoraj był dzień prawdziwie wiosenny; dzisiaj w południe panował już upał.

ROZSZERZENIE LINII AKCYZOWEJ. W poniedziałek 10 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Głównym przedmiotem obrad była sprawa rozszerzenia linii akcyzowej i połączona z nią budowa nowych urzędów akcyzowych na prawym brzegu Wisły. Ze względu na bardzo niekorzystne warunki budowy, spowodowane wojną, Komisya uchwaliła odstąpić od zamiaru budowy nowych urzędów akcyzowych w roku bieżącym.

KRAKÓW—ZAKOPANE. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: W czasie od 15-go czerwca do 15 września włącznie będą kursowały między Krakowem a Zakopanem, względnie Zakopanem a Krakowem przyspieszone pociągi osobowe z wozami I., II. i III. klasy. Do pociągów tych będzie prócz tego dodany jeden wóz I., II. i jeden III. klasy wprost z Krakowa do Rabki względnie z Rabki do Krakowa.

Odjazd z Krakowa nowo wprowadzonego pociągu na godzinę 10-tą minut 40 przed południem, przyjazd do Rabki o godzinie 2-giej minut 45 a do Zakopanego o godzinie 4-tej minut 28 po południu. Odjazd pociągu powrotnego z Zakopanego o godzinie 5-tej minut 45 po południu, z Rabki o godzinie 11-tej minut 30 w nocy.

W tym samym czasie dodawane będą do pociągów Nr. 127/612/6767 i 6762/613/263 wprost przechodzące wozy I., II. i III. klasy z Krakowa przez Tarnów do Krynicy i z powrotem. Czas odjazdu tych pociągów uwidoczniony jest w ściennym rozkładzie jazdy.

WIELKI KRAKÓW MA 6 RYNKÓW. Zapominają o tem bardzo często adresujący listy do Krakowa, do osób zamieszkałych przy jednym z Rynków W. Krakowa. Słusznie też na to użalają się listowi, którzy oczywiście nie mogą znaleść adresata, do którego zaadresowano: „N. N. Kraków, Rynek". Pamiętać należy, że w naszem mieście jest 6 rynków: Rynek główny, Mały Rynek, Rynek kleparski, Rynek dębnicki, oraz 2 rynki podgórskie: Główny i Mały. Adresy też winny opiewać dokładnie: Rynek główny, Mały i t. p.

Z GAL. MIEJS. WOJENNEGO ZAKŁADU KRED. otrzymujemy następujące pismo: Wskutek nienależytego adstruowania wniosków właścicieli realności o udzielenie kredytu hipotecznego zmuszony jest Zakład czasem kilkakrotnie żądać uzupełnienia, co powoduje niepotrzebną zwłokę w załatwieniu. W szczególności petenci nie podają ulicy i numeru orj., nie podają swego zawodu lub zatrudnienia oraz swych stosunków gospodarczych i rodzinnych, co jest koniecznem zwłaszcza przy rozważaniu wniosku na udzielenie kredytu sustentacyjnego, jakoteż kredytu na spłatę uciążliwych długów, w którym to ostatnim wypadku zwykle brak poświadczenia dotyczącego wierzyciela co do wysokości jego wierzytelności w kapitale i odsetkach. Dalej przy kredytach inwestycyjnych nie przedkładają żądający kredytu, kosztorysu sporządzonego przez fachowca, w końcu nie wykazują zaległości w podatkach rządowych i gminnych, często nie wykazują szkód pośrednich, poniesionych skutkiem wypadków wojennych odnośnie do swej realności, co jest kardynalnym warunkiem uzyskaia kredytu.

W końcu zwracamy uwagę właścicieli realności, że pożyczki na spłaty kredytów budowlanych mogą być udzielane tylko w tych wypadkach, w których nie można jeszcze uzyskać pożyczki amortyzacyjnej, w związku z wypadkami wojennymi.

MOŹDZIEŻ NA POŻYCZKĘ WOJENNĄ. Aby spopularyzować ideę wojennej pożyczki państwowej 8-ej subskrypcyi zjedzie tu niewidziany dotychczas austryacki moździerz o 30 i pół centymetrowej średnicy pocisku. Jutro popołudniu odbędą się nim manewry na Błoniach, poczem wystawi się go przed odwachem na środku rynku, gdzie będzie mu się można przypatrywać. Potem pojedzie dalej w podróż okrężną do Czech i Moraw w celu dalszej propagandy.

TANI SZEWC! Za naprawę pantofelków damskich składającą się z przybicia podeszew z podanej mu skóry, z obszycia kończyn skórką i z polakierowania tego obuwia czarnym lakierem zażądał szewc W. Bednarski ul. Karmelicka l. 56., — 160 koron, wyraźnie sto sześćdziesiąt koron.

ZE SPORTU. Na błoniach rozegrał się w niedzielę match piłkowy pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i Cracovią. Ta ostatnia wygrała łatwo w stosunku 4 do 1. Krakowska drużyna robi widocznie znaczne postępy i prezentowała się znacznie lepiej, niżeli przy ostatniem spotkaniu z Wiedeńczykami. Uderzała zwłaszcza technika i zgodność gry napadu. Czarni nie byli w odpowiedniej ilości kondycyi i nie mogli dorównać Cracovii w tempie i umiejętności gry.

WŁAMANIA. W zastraszający sposób mnożą się włamania w naszem mieście; kronika policyjna ciągle je notuje a z dniem każdym notuje coraz większą ich liczbę. I nie może też być inaczej, gdy przestępcy po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego z braku pomieszczenia i żywności puszczani są na wolną stopę, czas zaś pozostający im do terminu rozprawy sądowej, zużytkowują na nowe włamania i kradzieże. Mieszkańcy miasta, nie pewni swej własności, z napięciem oczekują, aż władze dotyczące położą kres tym anarchicznym stosunkom.

Oto garść ważniejszych włamań w Krakowie z ostatnich dni: Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu z przyborami szewskiemi Jakóba Aleksandrowicza przy ul. Dietlowskiej l. 57 i skradli skór i przyborów szewskich na 7.000 koron. Do zamkniętego strychu w domu przy ul. Jasnej l. 3 włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje i skradli bielizny i garderoby za 4.000 koron. Wiktorowi Olszewskiemu, sierżantowi 100 p. p. z zamkniętego mieszkania przy ul. Morsztynowskiej l. 4. skradziono brylantowe kolczyki, 2 złote pierścionki z brylantami, 2 złote pierścionki z rubinami i 900 koron gotówką. Szkoda wynosi ogółem 7.000 koron. Z mieszkania Wandy Seredyńskiej, ul. Karmelicka l. 30 skradziono bieliznę wartości 3.000 koron. Z mieszkania Józefy Kuźnikowej przy ul. św. Tomasza l. 20 skradziono garderobę wartości 2.000 koron. Maksowi Buchnerowi z zamkniętego mieszkania przy ul. Krowoderskiej l. 68 skradziono garderobę i bieliznę wartości 2.000 koron.

Z SALI SĄDOWEJ. Rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw Natanowi Diamandowi recte Niemandowi o zbrodnię kradzieży, która miała trwać dwa dni, zakończyła się wczoraj wyrokiem skazującym Diamanda na rok ciężkiego więzienia.

UCIECZKA OBWINIONEGO. Wczoraj z gmachu sądu kraj. karnego obwiniony Feliks Szostak, doprowadzony do sędziego śledczego, przed przesłuchaniem zdołał [illegible]. Dotąd zbiega nie oszukano.

KRADZIEŻ W KAWIARNI. [illegible] przychodzący do kawiarni nie [illegible] zaufaniem zostawić okrycia na wieszadle, bo i tam zaczynają już złodzieje grasować. W tych dniach p. Eugeniuszowi Rance, architektowi skradziono w kawiarni Sauera przy ul. Szczepańskiej zarzutkę wartości 1.000 koron.

Z TARGU. Targ dzisiejszy na Rynku gł. podobnie jak poprzedni był ożywiony i odbywał się bez uwzględnienia cen maksymalnych. Z okolicznych wsi dostarczono w znacznej ilości masła, mleka i drobiu. Na pl. Szczepańskim było bardzo wiele nowalii wiosennych. Komisarze targowi czuwali nad wysokością żądanych cen za produkty wiejskie.

Z Polski i ze świata.

WYWOŻENIE ZBOŻA POLSKIEGO. Z Lublina donoszą do „Gazety wieczornej": W lubelskiem od dłuższego czasu władze gromadzą większe transporty zboża, które przeznaczone są prawdopodobnie na wywóz. Największe takie zapasy znajdują się w Lublinie i okolicy. Zapasy te przez Galicyę idą potem na zachód. Napisy na wagonach, zawierających te zapasy zboża opatrzone są wielkimi krzykliwymi napisami „Aus Ukraine".

ARESZTOWANIE ZA AWANTURY. Ze Lwowa donoszą: W ciągu obu dni, w których miasto nasze było widownią dzikich awantur ulicznych, aresztowano ogółem 40 osób, przeważnie 15, 16 i 17-letnich chłopaków, a nadto pewną ilość kobiet. Charakterystycznem jest, że wśród aresztowanych znajdują się przeważnie już notowani policyjni i karani za zbrodnie i przekroczenia. Na przykład policya przytrzymała 22-letnią Katarzynę Zielińską poszukiwaną przez sąd karny, Anastazyę Siwak, karaną policyjnie, 15-letniego Mieczysława Kosika, szukanego przez sąd za kradzież i notowanego włóczęgę (mimo 15 roku życia), Rozalię Michalczuk, karaną za kradzież i t. d.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEI KOLEJOWYCH. W ostatnich kilku dniach aresztowała policya lwowska na głównym dworcu szajkę złodziei kolejowych, która od dłuższego czasu rozbijała i okradała wagony naładowane towarami. Najczęściej okradano wagony na linii głównej dworzec-Podzamcze w okolicy Kleparowa. Tu wskakiwano na wozy, wyrzucano towary na nasyp, skąd je znowu zabierali oczekujący na łup wspólnicy. Inicyatorem okradania wozów kolejowych był 18-letni młodzieniec Stanisław Tatarkowski, ślusarz bez zajęcia, którego aresztowano, gdy sprzedawał znaczną ilość skóry, pochodzącej z kradzieży kolejowej. Tępienie bandytyzmu na dworcu utrudnia fakt, że wielu z rzezimieszków występuje na dworcu jako przesuwacze wozów, przyczem są uzbrojeni w rewolwery.

POMYŚLNY WYSTĘP „FLICKA". Przed trzema tygodniami skradziono we wsi Mileczyce koło Rudek 10.000 [illegible] probostwa rz. kat. Kradzieży dokonano w następujących okolicznościach: W kancelaryi swej siedział ks. wikary Osetka i zestawiał rachunki, miał bowiem wypłacać kobietom zasiłki wojskowe, na co otrzymał w gotówce 10.000 K. W trakcie tej czynności zaproszono ks. Osetkę na kolacyę, do pokoju, znajdującego się po drugiej stronie budynku. Gdy ks. Osetka po kolacyi do kancelaryi wrócił, zobaczył z przerażeniem, że drzwi od kasy wertheimowskiej są otwarte, a w kasie niema pieniędzy. Zrozpaczony wikary zwołał kobiety, opowiedział im o wypadku i oznajmił im, że muszą na wypłatę zaczekać, dopóki on nie wystara się o potrzebną kwotę. Tymczasem wachmistrz żandarmeryi prowadził we wsi dochodzenia. Gdy po upływie dwóch tygodni sprawa się nie rozjaśniła postanowiły kobiety sprowadzić własnym kosztem ze Lwowa psa policyjnego „Flicka", aby wykrył złodzieja. Późnym wieczorem przybył „Flick" do Mileczyc i miał nazajutrz rano rozpocząć poszukiwania. Tymczasem sprawca kradzieży, dowiedziawszy się o przybyciu psa podrzucił pieniądze, mianowicie, owinięte w jakąś szmatę położył na oknie od zakrystyi, między kratą zewnętrzną a szybą. Szmatkę dano do obwąchania psu, a że była przesiąknięta tłuszczem i kamforą miał pracę ułatwioną. Bez żadnego wahania poprowadził komisyę przez pola i las do gajówki, oddalonej od probostwa o 7 klm. Żona gajowego i córka rozpoznały, że szmatka jest ich własnością, a gajowy lasów dworskich Haba przyznał się do spełnienia kradzieży. Zezna[illegible] cznego wieczora udał się on na pl[illegible] świadectwo moralności. Gdy zobac[illegible] kancelaryi niema nikogo, a drzwi od [illegible] są na klucz zamknięte, zabrał pieni[illegible] szedł po cichu. Pieniądze zakopał [illegible] gdy dowiedział się, że do wsi przyj[illegible] policyjny, wykopał je i w tłumoczku [illegible] kratami okna kościelnego.

Z ZAKOPANEGO donoszą: Wiecz[illegible] R[illegible] urządzony w Zakopanem dnia 30 maja st[illegible] niem miejscowego „Komitetu Obywatelsk[illegible] Polek" na rzecz ochronki dla dzieci legion[illegible] „Ognisko" w Rabce — przyniósł 532 k[illegible] h. czystego dochodu.

CZYJA RĘKA? „Gazeta Podhalańska" [illegible] nosi: W powiecie krążą dwie odezwy drukowane na niewielkim formacie papieru listowego. Jedna udowadnia w imieniu żydów, [illegible] cni, ale Polacy są winni, że wojna się [illegible] ga. Druga jest przedrukiem listu do j[illegible] gazet warszawskich, w której autor żyd[illegible] zuje, że chrześcianie w Polsce są zupełn[illegible] silni wobec żydów posiadających w sw[illegible] kach cały przemysł i handel, że naród p[illegible] jest ciemny, biedny i wiecznie pijany, wi[illegible] piej niech milczy, bo dach nad głową [illegible] w [illegible] mi, chleb codzienny, mąka, kasza, nafta, [illegible] giel i mięso trefne i inne wszystkie potrzeby do życia niezbędne w naszych (t. j. żydowskich) są rękach".

„Gazeta Podhalańska" przestrzega [illegible] ludność przed dawaniem posłuchu tym od[illegible] zwom. „Mamy wrażenie — pisze — że kom[illegible] zależy na tem, żeby wywołać u nas niepokoje i sprowadzić znowu wojsko do powiatu na uspokojenie. A przecież mamy smutne doświadczenie z lutego z pobytu nieproszonych gości. Nikt z nas nie jest ślepy na to co się dzieje w czasie tej wojny, ale rozważnie postępu[illegible] musimy sobie powiedzieć: cierpliwości! Bo każdy dziś lekkomyślny krok odbije się najgorzej na naszej skórze. Rozważni ludzie potrafią wytłumaczyć zapalczywym, że w tym czasie nie można narażać siebie i drugich na dalszy ucisk, któryby niechybnie w razie zamieszek nastąpił".

TRZECI MILION DLA CZESKIEGO SERCA. Według praskiej „Narodnej Politiki" składki prywatne dla t. zw. „Czeskiego Serca" osiągnęły już dwa miliony koron. W tych dniach rozpoczęto trzeci milion. Chodzi o centralną instytucyę humanitarną w Czechach. Dwa miliony w ciągu sześciu miesięcy — to ofiarność zapewne znaczna.

PADEREWSKI ZACHOROWAŁ. Pisma amerykańskie donoszą, że Ignacy Paderewski zachorował. Lekarze zalecili mu przeleżeć kilka dni w łóżku. Nadto radzą lekarze Paderewskiemu, aby ochraniał się i nie oddawał się męczącej pracy, jak to czynił dotąd, pracując dzień i noc nieraz.

ZWYCIĘSTWO MACKENSENA. Dzienniki berlińskie donoszą, że Mackensen niespodziewanie wygrał nagrodę 30.000 mk., mimo to, iż początkowo zanosiło się na zwycięstwo jego przeciwników. Stało się to podczas wyścigów w Kolonii. Zwycięzca jest własnością p. G. Kuklicka, posiadacza stajni wyścigowej, a nazwisko swe zawdzięcza zwycięski koń pi[illegible] Niemców dla swoich wodzów.

Wiadomości kościelne.

REZYGNACYA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. „Nowe Słowo" donosi, że Ks. biskup Bandurski postanowił zrezygnować z sufr[illegible] lwowskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

ETAP. URZĘDY POCZT. Dyrekcya p[illegible] komunikuje: Na terytoryum Królestwa Polskiego pod zarządem austr.-węgierskim otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe Annopol lubelski, Bełżyce, Łęczna, Ossyaków, Silniczka, Sk[illegible] i Wąwolnica.

NEKROLOGIA.

W Wadowicach zmarła dnia 6 b. m. w 31 roku życia, Paulina z Sokalskich Heczkowa, żona profesora gimnazyalnego.

W Kossowie zmarł w 48 roku życia Stanisław Piątkowski, b. asystent katedry chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie, [illegible] uczestnik Legionów polskich, a ostatnio p[illegible] gimnazyum polskiego w Olkuszu. Ś. p. Piątkowski pochodził z Podola rosyjskiego, studya odbył w Szwajcaryi i w Leoben, poczem wrócił do kraju i brał żywy udział w pracach społecznych. Aresztowany w Warszawie w r. 1901 za udział w ruchu politycznym został wywieziony na Sybir, skąd dopiero w trzy lata później zdołał zbiedz i dostać się do Galicyi. R. i. p.

W Wiedniu zmarła 7 [illegible] Flatau. Osierociła dwóch synów [illegible], radcę dworu i Jerzego, kapitana [illegible] powiatowego, oraz córkę Klarę.

Mieczysław hr. Kwilecki

ur. dn. 5 sierpnia 1833 r.

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 5 czerwca 1918 r.

O czem donoszą w głębokim żalu pogrążeni żona, dzieci, wnuki i prawnuczki.

Złożenie zwłok do rodzinnego grobowca odbyło się w Kwilczu.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem będzie we środę d. 12 czerwca b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyrzykowski — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.